Ner 30. ROK 1840 CZWARTEK 6 LUTEGO.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10. miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Romualda Opata.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Szalisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE MEETOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 0, 113	— 1, 1	2, 11	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
5 2	26 11, 539	+ 7, 3	3, 03	,, ,,	,,	
10	11, 712	+ 4, 4	2, 27	,, ,,	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Madryt* 12 *Stycznia.* —

Castellano oświadcza w sposób stanowczy że ministrowie nie wydali nawet 40 milionów na rachunek tych 200 milionów o których przyzwolenie domagali się od kortezów. Tylko kilka obligacyj tego rodzaju wydano liwerantom armii.

Zapał do pojedynków od kilku dni tak się powiększył, że minister sprawiedliwości i łaski ujrzał się zmuszonym ogłosić przeciw temu surowe postanowienia. Cztery pojedynki odbyły się między redaktorami *Eco del Comercio*, *Correo national Legalidad* i *Frey Gerondio.* Na szczęście panowie ci, więcej lubią deklamować niż się bić, przeto żaden smutny wypadek nie miał miejsca.

Espartero miał polecić brygadyerowi Linaje ułożenie manifestu, w którym wyjaśnia mu że Francya nie powinna rościć pretensyi do pacyfikacyi północnych prowincyi. Wiadomość o tém sprawiła tu wielkie zamięszanie i exaltyści, przygotowują się korzystać z tego.

— *Rzym* 7 *Stycznia.* —

Względem układów z Portugalią, dowiadujemy się z pewnego źródła, że można się na pewno spodziewać, iż te układy do pomyślnego rezultatu doprowadzą.

Dziś zrana xiążę Bordeaux odjechał do Neapolu, gdzie zabawi do dnia 20 b. m. W powrocie zabawi tu tylko jak mówią kilka dni i nie zatrzymując się dłużej we Włoszech pospieszy do Gorz.

— *Dnia* 9 *Stycznia.* —

Wczoraj Monsignore Paoca, jako wysłaniec papieża pojechał do Paryża dla odebrania od świeżo mianowanego kardynała de la Tour d'Auvergne, przysięgi kardynalskiej i zarazem oddania jego eminencyi biretu, który mu król w kaplicy w Tuilleries po pierwszy raz na głowę włoży. W towarzystwie tego prałata podróżuje znany z pism swoich redaktor *Annali delle scienze religiose*, professor opat de Luca.

— *Konstantynopol* 24 *Grudnia.* —

Wypadkiem który w ostatnim tygodniu baczność publiczności tutejszej stolicy najbardziej zwrócił, jest ogłoszenie nowego rozporządzenia względem organizacyi wielkiego zgromadzenia rady; która ma się zajmować roztrząsaniem praw, które potrzebnemi uczynił hatyszeryf z d. 3 listopada, tudzież względem sposobu jak mają być roztrząsane i na

jakiéj zasadzie przyjmowane projekta do tychże praw. To rozporządzenie zawarte jest w ostatnim numerze gazety tureckiéj *Takwimi Wakaji* z dnia 18 Suwmal 1255 (25 grudnia 1839) i brzmi jak następuje:

Prace jakie stały się potrzebnemi z powodu mających być ułożonemi nowych praw, spowodowały w najwyższéj radzie sprawiedliwości potrzebę powiększenia liczby członków tejże rady, i mianowano w tym celu J. Wysokość Ahmed Fethi paszę, byłego posła w Paryżu, tudzież Kadri beja, Hukam beja i byłego wydawcę niniejszéj gazety Essad Efendi. Ponieważ członkowie zapomocą kolegialnych narad, postępnją w tém dziele, okazała się przeto potrzeba naznaczenia pewnych zasad, podług których roztrząsanie ma się odbywać, aby każdy mniemanie swoje bez ogródki mógł objawiać i nie psuć rezultatu tak pożytecznego przedsięwzięcia. Potrzeba także okazała się, żeby jaki wyższy urzędnik zasięgał od biegłych w szczególnych gałęziach opinii piśmiennéj we wszystkiem co materyalnego interesu dotycze, i takowe radzie przedstawiał. Dla tego J. Wysokość sułtan, prezesowi trybunału spraw spornych Davi Nasiri, Hadszi Saib Efendi, którego jego położenie, jako urzędnika stanu, na długoletniem doświadczeniu ugruntowane wiadomości w sprawach prawnych i ta okoliczność, że w układzie wszystkich za poprzedniego rządu wydanych ustaw czynny miał udział, do takiego urzędu stosownym czyniły, polecił, aby w mieszkaniu swojém odbywał zgromadzenia biegłych, zbierał na piśmie ich opinie, porządkował i radzie przedstawił.

Między Reszydem Paszą, a panem Pontois powstała obojętność, która powiększyła się jeszcze w skutku zeznań tłomacza Avedyka przeciw admirałowi Lalande. P. Pontois który te uznania uważa za najzjadliwsze potwarze, ujrzy się może skłonionym do kroków które portę w wielki kłopot wprawią, a nieprzezornemu tłomaczowi zgotuje przykre ukaranie; bo poseł francuzki nie zdaje się być skłonionym spokojnie przyjąć tę obrazę, nagli on o najściślejsze zbadanie téj rzeczy i najpewniejsze zadość uczynienie. Istotnie nie było to bardzo zręcznem ze strony Reszida paszy wznawiać tę sprawę i do tylu zamieszań i kłopotów w których się porta znajduje nowy i dość przykry na głowę jéj ściągać.

Tygodnik siedmiogrodzki zawiera wiadomość o wybuchu zarazy z téj strony Balkanu; podług listu z 12 grudnia, zaraza nie pokazuje się już wprawdzie w wiosce Simala ale od chwili wybuchnięcia aż do 30 listopada porwała 140 osób częścią chrześcian częścią Turków. Względem stanu zdrowia w Sfetoi nie mamy nowych wiadomości ale z Turtukani donoszą, że jeszcze w dniu 1 grudnia 3 osoby, a mianowicie 2 dzieci Hadszi Wlada i niejaki Kostia Moostaja umarli w skutku zarazy. W Sylistryi do 3 grudnia umarło 3 Turków i jedna kobieta. W obu xięztwach Mołdawii i Wołoszczyzny tudzież na okrętach w portach Gallacz i Braila stan zdrowia jest zaspakajający.

Ciągle tu jeszcze utrzymuje się pogłoska, że Kiamil pasza otrzymał od porty instrukcyę aby przedstawił paszy Egiptu nowe projekty układu. Dobrze uwiadomione osoby zapewniają, że zlecenia dane posłowi tureckiemu ograniczają się na ogłoszeniu hatyszeryfu w Egipcie i innych krajach pod administracyą wice-króla i Ibrahima paszy zostających.

Podług raportów angielskich, ludność chrześciańska Konstantynopola tak wzrosła, że w bliskości połączenia drogi z Pera i Tobuska. i na wzgórkach między Therapia i Bajukpea powstały dwie nowe wioski. Przypisują to szybkie pomnożenie nędzy jaka panuje na wsiach i zmusza mieszkańców do szukania utrzymania w stolicy.

— *Dnia* 1 *Stycznia.* —

Podczas gdy kwestya egipska mimo intryg wdowy Ismaela paszy, która naprożno starała się sułtankę matkę zjednać dla swego interessu i wszystkich środków używała aby portę skłonić do bezpośredniego układu z wice królem, ciągle jeszcze oczekuje rozwiązania, o które jak mówią stara się Kiamil pasza w Alexandryi, ministrowie porty zajmują się bezustannie zewnętrznemi sprawami względem hatyszeryfu. Raz po raz zgromadza się rada, i coraz bardziéj milknie opozycya ulemów. W tych dniach powołany został do rady stanu Tahir bej. Reszyd pasza mimo rozdwojenia z p. Pontois nie poprzestaje postępować drogą reformy na stopie francuzkiéj.

Poseł austryacki baron von Stürmer oczekuje tu wkrótce arcy xięcia Fryderyka.

Xiąże Michał Serbski po złożeniu hołdu w pałacu sułtańskim, był uroczyście Instalowany przez Sadrazana i wielkich dostojników państwa.

Rozmaitości.

OBRAZY AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

(Z dzieła p. Audubon American ornithological Biography.)

II. Zabłąkany.

(Dokończenie.)

Cierpienia i okropny niedostatek wszystkiego, odjęły nakoniec nieszczęśliwemu pamięć tego, co mu się przytrafiło: »Pewnego razu, mówił, Bóg zlitował się nademną i sprowadził żółwia na moją drogę. Patrzyłem nań z podziwieniem i radością; chociaż dobrze wiedziałem, że jeśli będę szedł za nim zwolna, dojdę do jakiejś wody, jednakże głód i pragnienie nie dozwalały mi ociągać się ani na chwilę. Rozbiłem na dwoje to biedne zwierze uderzeniem mojéj siekiery i zjadłem je z zajadłą chciwością. W kilka chwil skorupa była pustą. O mój panie! jakże dziękowałem Bogu za to pożywienie! Czułem się jakby odrodzonym i siedząc u stóp ogromnéj sosny, spoglądałem w niebo, myślałem o mojéj biednéj żonie i dzieciach; powtórzyłem serdeczne podziękowanie, i ufność odżywiła się w mém sercu, tak, że pewny byłem, iż znajdę znowu drogę do domu.«

Przez całą noc pozostawał u stóp tego drzewa, pod którém tak wspaniałą ucztę pożywał. Wzmocniony silnym snem, puścił się w dalszą przykrą pielgrzymkę. Słońce jaśniało w całym blasku, drwal szedł za cieniem. Ale i tym razem oko jego spotkało nieznane tylko przedmioty. Już znowu był bliskim rozpaczy, w tém postrzegł szczura leśnego wijącego się w trawie, Z wielką szybkością rzucił siekierę i tak dobrze trafił, że biedne zwierzę w mgnieniu oka nie żyło, a on zjadł je z skórą i siercią, jak to już z żółwiem uczynił, i znowu śmiało szedł w śród nieskończonego labiryntu.

Dnie upływały po dniach i tydzień po tygodniu. Nieszczęśliwy drwal żywił się, to surową kapustą palmową, to żabami i wężami. Wszystko co mu w czasie téj okropnéj wędrówki wpadło pod ręce, zdawało mu się wyborném; mimo to jednak tak był wyniszczony i nędzny, że z największą trudnością mógł iść na przód. Czterdzieści dni upłynęło podług jego rachuby, kiedy nakoniec przyszedł nad brzeg rzeki. Suknie jego w kawałkach spadały z ciała, siekiera jego zardzewiała. Włosy okropnie poplątane i polepione spadały na twarz. Całe jego ciało było podobne do skieletu ubranego w pargamin. Położył się na piasek nadbrzeżny aby w tém miejscu umrzeć, kiedy nagle w śnie gorączkowym usłyszał uderzenia wioseł jakiegoś statku. Natężył słuch, ale ten odgłos ucichł w oddaleniu; byłże to znowu sen, ostatnie zawiedzenie jego nadziei? Nieszczęśliwy wpadł znowu w bezprzytomność, kiedy powtórnie odgłos wioseł, który już tym razem nie był zwodnym skutkiem jego wyobraźni, obudził go. Słuchał z takim natężeniem, że byłby usłyszał lot muchy; wkrótce z odgłosami wioseł pomięszały się dzwięki mowy ludzkiéj, serce biednego zbłąkanego skakało z radości, z wielkiem natężeniem zdołał się podnieść. Boskie oko widziało go klęczącego nad brzegiem szerokiéj rzeki i wkrótce miały go i ludzkie oczy zobaczyć; bo statek opłynąwszy mały przylądek, ukazał się po téj stronie i silnie wiosłował naprzód. Zabłąkany wydaje słaby krzyk, krzyk radosnéj trwogi. Wioślarze wstrzymali się i obejrzeli. Drugi krzyk dochodzi ich uszu, i tym razem postrzegają wołającego. Statek steruje ku brzegowi, serce nieszczęśliwego bije głośno, oko jego zaciemnia się, głowa się kręci, dyszące piersi mocno się unoszą. Statek przybija do lądu, nieszczęśliwy zabłąkany już jest uratowanym.

Nie jest to zmyślenie. Cała ta historya jest zupełnie prawdziwą, bez żadnych romansowych ozdób. Spisałem ją w cztery lata późniéj, w chacie tego samego drwala. Żona jego i dzieci były obecnemi i nigdy nie zapomnę tych łez które wydzierały się z ich oczu, kiedy słuchali może po dwudziesty raz tego wzruszającego opowiadania. Licząc po 10 mil angielskich na dzień ten nieszczęśliwy przebył ich około 400 (90 niemieckich), a że las ten odległym jest od jego mieszkania na 8 mil a rzeka nad którą go znaleziono 38 mil, widać więc, że jak to zwykle w podobnych okolicznościach bywa, ciągle błądził w jednym nie wielkim zakresie. Tylko jego silna budowa i litościwa opatrzność dopomogły mu do zniesienia takiéj próby.

Wykopane starożytności na Wołoszczyźnie.

Pewien kamieniarz w powiecie Bonzeo, w przeciągu roku 1839, wykopał w małéj mogile pod skałą kilka waz i innych przedmiotów z szczerego złota, które w ogóle przeszło 40 funtów ważą. Jedna waza mająca kształt i wielkość głębokiego talerza,

okryta jest wewnątrz mitologicznemi figurami w płaskorzeźbie, strona zaś powierzchnia jest gładką. Figury przedstawiają prawie wszystkich bogów Parnasu, otaczających mały posąg, który w pośrodku wazy na krześle siedzi i szklankę w ręku trzyma. Następnie wykopano także 2 wazy w kształcie półmisków, ozdobione krzyształem i t p., podługowate urny, 2 wazy w kształcie żurawia, kunsztownie wyrobiony dyadem, wysadzany kamieniami licznemi, nakoniec 2 nanaszyjniki; na jednym z nich jest napis, którego głoski zdają się być z czasów Etrusków, a których znaczenia dotychczas jeszcze nikt nie rozwiązał. Na innych przedmiotach nie masz żadnego napisu. Miejsce, w którem wszystkie te przedmioty wykopano, nie ma ani śladu starożytnych pomników, we włości zaś pod górą widać zabytki twierdzy, którą według podania, Tatarzy wystawić mieli. Kamieniarz ten wpadł na nieszczęsną myśl roztłuczenia wszystkich tych naczyń, dla łatwiejszego ich stopienia, lecz temu ostatniemu przedsięwzięciu zapobieżono, i teraz pierwiastkową ich formę nadać im usiłują.

— W roku 1839 przedstawiono na teatrach paryzkich 296 sztuk nowych, to jest, 2 trajedye, 6 pantomin, 16 komedyi, 43 dram i melodram, 23 oper i 207 komedyo oper. Te sztuki są dziełem 20 kompozytorów, 202 autorów, najobfitszemi z tych ostatnich byli Scribe, Laurentin i Desvergers z których każdy dał po 9 sztuk.

— Krawcy w Anglii za dawnych czasów musieli bardzo wiele na kozły odkładać, bo w jednym liście z 1730 roku znajdujemy wzmiankę, że kto sobie kazał suknią robić kupował do niéj wszystko, nawet nici i t. p. i to wszystko pod wagą oddawał krawcowi. Skoro tenże odniósł suknię i wszystkie z niéj resztki, ważono to wszystko, i biada mu jeśli ona nie ważyła tyle co przed robotą. (Kto wie, czy ten zbawienny środek, nie byłby dziś bardzo przydatny?...

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Lutego.

Pozowski Rafał, Grzegorzewski Marcin, Zaborowski Jan, z Polski; — Komar Henryk ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Iwiński Franciszek ob., Podczaski Dyonizy ob., do Polski; — Ritter v. Kurtzoff kuryer, do Wiednia; — Kachelski Józef, do Pruss.